Nr. 72. OLSZTYN, środa 8 września 1897. Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Konserwatywne gazety niemieckie biadają nad tem, że tegoroczne święto Sedanu przeminęło nadzwyczaj spokojnie w całych Niemczech. Ludność nigdzie nie okazywała ochoty do obchodzenia tego dnia. Gdyby nie szkoły i stowarzyszenia wojskowe, toby nikt nie wiedział, że był to pamiętny dzień zwycięstwa Niemców nad Francuzami. Między szerszą publicznością nie zauważono najmniejszego patryotycznego usposobienia. Po prostu, Sedan już się przeżył.

— Dawniejszy poseł polski i posiedziciel dóbr Skarzyński ze Spławia w Poznańskiem napisał książeczkę w której ostro zganił rząd za jego obchodzenie się z ludem polskim. Kanclerz rzeszy, Hohenlohe stawił wniosek o ukaranie Skarzyńskiego. Sąd poznański skazał Skarzyńskiego na 300 m. kary.

— Coraz więcej pokazuje się, że austryaccy Niemcy tęsknią za połączeniem z cesarstwem niemieckiem. Tak dnia 1 bm. Niemcy czescy wyjechali w liczbie 400 do Lipska na uroczystość Sedanu. Kilkotysiączna ludność niemiecka obległa dworzec w Plauen, dokąd przybyły także liczne towarzystwa z chorągwiami. Kiedy pociąg wyruszył, zagrała kapela „Wacht am Rhein“, a zebrane tłumy Niemców żegnały z zapałem wyjeżdżających, życząc im wszelkiej pomyślności. Przewodniczący Towarzystwa „Alldeutschland“ miał do „uciśnionych braci“ w Austryi mowę, którą zakończył okrzykiem: Witaj nam Germanio! Gazeta katolicka „Germania“, powtórzywszy za „Vossische Ztg.“ ten opis wyjazdu Niemców austryackich do Lipska, przypomina okrzyk zgrozy, jaki podnosiła narodowa szowinistyczna prasa niemiecka, dowiedziawszy się, że kilku polskich Górnoszlązaków wyjechało do Krakowa na uroczystość, nie mającą wcale wybitnego piętna narodowo-polskiego. Tu wyjeżdża 400 Niemców czeskich na uroczystość niemiecką do Lipska, a żadna z tych gazet ani słowem nie wspomni o tej demonstracyi, skierowanej przeciw Austryi, która przecież z Niemcami pozostaje w przyjaźni.

Ziemie polskie. Car i carowa rosyjska zwiedzali podczas swego pobytu we Warszawie różne instytucye publiczne i tak carowa w towarzystwie kilka pań i ministra spraw wewnętrznych Gromekina zwiedziła przytułek noclegowy, szpitalik dziecięcy Tow. dobroczynności i instytut głuchoniemych, wszędzie dopytując się o bliższe szczegóły i nie szczędziła pochwał dla kierowników tych instytucyi. — Podczas pobytu cara rozrzucono po mieście pismo, protestujące przeciwko przyjmowaniu pary carskiej. Jak się później okazało, uczynili to socyaliści zagraniczni. Pismo to jednak przeszło bez znaczenia. — W piątek zaś aresztowano we Warszawie kilka osób i to Niemców, którzy byli podejrzani o zamiar zakłócenia spokoju podczas uroczystości powitalnych. W sobotę po południu, po czterodniowym pobycie, car i carowa opuścili Warszawę, żegnani będąc również serdecznie przez publiczność warszawską. Para cesarska udała się do Białegostoku, gdzie się odbywają wielkie ćwiczenia wojskowe. Ztamtąd uda się car wraz z małżonką do Darmsztatu do swego teścia, gdzie chce sobie wypocząć i dłuższy czas zabawić, bo piszą, że dopiero na 1 listopada wróci do Petersburga.

Francya. W Paryżu przyszło do wielkiej demonstracyi przeciwko Niemcom. Tak przynajmniej donoszą gazety niemieckie, którym co do tego nie wszystko wierzyć można. Około 500 osób przeciągało ulicami ku pałacowi elizejskiemu z okrzykiem: Niech żyje alians! Na pohybel Niemcom! Niech żyje Alzacya i Lotaryngia! Precz z Wilhelmem! Precz z Bismarkiem! Policya rozpędziła w końcu hałaśników, dziesięciu z nich aresztowała, a 8 raniła. Gazety francuskie ganią surowo te wybryki.

Grecy są ogromnie niełaskawi na Niemców i to dla tego, bo są tego zdania, iż głównie Niemcy upierają się przytem, ażeby nad finansami greckiemi zaprowadzić międzynarodową kontrolę. To Grekom nie wiele co pomoże. Nikt się z nimi liczyć nie będzie, czy są na to łaskawi, czy nie. Nietylko Niemcy, ale wszystkie inne mocarstwa zgodziły się na to, żeby w Grecyi taką kontrolę zaprowadzić. Inaczej Grecy z pewności ani szeląga turkom by nie zapłacili, jak teraz nie płacą nawet procentów od długów, jakie zaciągnęli u mocarstw zagranicznych, a mianowicie w Niemczech.

Z Lourdes.

25 sierpnia.

Kończy się pielgrzymka jubileuszowa. Wczoraj mieliśmy tu widok, jaki nie wielu danem jest oglądać w życiu. Oto słaby obraz. Wieczór. W głębi bazylika oświecona od góry do dołu mnóstwem elektrycznych lamp różnobarwnych, które oświecają jej ściany, kolumny, krzyże. Na prawo i lewo dwie szerokie platformy, również oświecone, przed nami długa, ogromna esplanada, pogrążona najprzód w ciemnościach. Ale oto przy lewej baryerze zaczynają się snuć ku dołowi dwa nieskończone sznury pielgrzymów, którzy zebrani przy źródle, weszli przez skały za bazyliką. Wszyscy trzymają w ręku płonące gromnice. Zdaje się, że dwa błyszczące węże wiją się, przedłużają i skręcają się zwolna wśród ciemności i okrążywszy esplanadę, powracają znowu, tworząc różne zaokrąglenia i zgięcia świetlane. A wszystko odbywa się w porządku doskonałym, pod cichym kierunkiem kapłanów. Z piersi tej błyszczącej drużyny podnosi się śpiew: Ave Marya, jako hymn wdzięczności lub jęk i błaganie do Królowej Niebios. A kiedy esplanada tworzy już jedno morze świateł, płomienista ta fala zwraca się ku bazylice, jakby tuląc się do niej. W tej chwili otwiera się brama kościoła i ukazuje się Najświętszy Sakrament. Wszystkie światła pochylają się ku ziemi, pątnicy padają na kolana, a z góry spływa na nich błogosławieństwo Pana. Ten obrzęd czarodziejski prawdziwie, którego wrażenie pozostanie żywem w pamięci każdego uczestnika do końca życia, trwał dwie godziny.

Pielgrzymi weszli następnie do bazyliki, aby przystąpić do komunii św. na Mszy św., jaka się odprawiła po północy, ostatniej dla nich, ponieważ dzisiaj pociągi »narodowej pielgrzymki jubileuszowej« odjeżdżają. Bazylika liczy 16 ołtarzy, w krypcie jest ich ośm. Przy tych 24 ołtarzach odprawiały się Święte Ofiary od północy do dziś południa. O ½6 rano, kiedy otworzono przystęp do cudownych źródeł, gromadka kalek, schorzałych, nieszczęśliwych już czekała tej chwili, by jeszcze uprosić dla siebie cudowną pomoc Boskiej Dziewicy.

Jeżeli się zbada skład orszaku »uzdrowionych«, to rzec można, że :wszelkie uzdrowienia są tu reprezentowane. Choroby piersiowe, sercowe, cierpienia skóry albo kości, paraliż, rak, głuchota, ślepota, choroby nerwowe, wrzody wewnętrzne i zewnętrzne, nieuleczalne okaleczenia, rany itd., słowem wszelkie nędze i okropności, jakie doznaje człowiek i które defigurują nieszczęśliwych, były tutaj nagromadzone we wszystkich stopniach, pod wszystkiemi postaciami... jako wspomnienie, mając tylko jeden punkt wspólnego podobieństwa: zniknięcie cierpień, dzięki nieskończonej wszechmocy Bożej i miłosiernemu pośrednictwu Najświętszej Panny. A ten zastęp, 300 uzdrowionych mieszka w Zamku, w starej warowni, która zawisła na skale, jak gniazdo orle i zmusza Gawę, rozbijającą się z szumem o jej mury, do zwrócenia się dalej, aby do stóp groty zaniosła hymn swej fali uciszonej.

Nie mniejszy od zastępu »uzdrowionych«, którzy zwracają główną na siebie uwagę, jest orszak chorych i kalek, którzy z ufnością udają się do Niepokalanej, Jej cudownego dla siebie wzywając miłosierdzia. Ilu z nieszczęśliwych uzyskało łaskę tę w czasie obecnej pielgrzymki, dotąd jeszcze nie wiadomo dokładnie. Słyszałem, że po wczorajszej procesyi 44 chorych dziękowało Najśw. Pannie za cudowne uzdrowienie. Dziecko, niewidome od urodzenia dzisiaj patrzy na świat, jak każdy z nas. Kobieta sparaliżowana, którą wprowadzono do groty, wyszła z niej o własnych siłach, zawiesiwszy swe krókwie obok tylu innych, które otaczają grotę. Dawniejszy żołnierz, nazwiskiem Vanale, sparaliżowany na nogi, także dzisiaj odzyskał w nich władzę i jakkolwiek chód jego jest jeszcze niepewny, stąpa swobodnie o własnej mocy, sławiąc głośno Maryą. Dziewczyna wczoraj toczona przez raka, ukazuje dziś bliznę, którą pokrywa już skóra lekko zróżowiona. Uzdrowieni są tak szczęśliwi, że chodzą wśród tłumów, śpiewając »Magnificat« i opowiadając niestrudzenie o łasce jakiej doznali za pośrednictwem Niepok

lanej. Zastęp jeszcze pozozstaje tych, którzy nie zostali uzdrowieni, ale rzecz dziwna! ci chorzy nie zwątpili i wielu z nich powtarza: »Nie byłem jeszcze godnym tej łaski«, albo: »Nie byłam dostatecznie przygotowaną«, »Moja wiara nie była dość silna itd«. A wkoło najsłabszych krążą kapłani, odmawiając modlitwy, zachęcając do ufności, pocieszając cierpiących.

Wiele jeszcze szczegółów i uwag ciśnie się pod pióro, ogrom wrażeń jest taki, że niepodobna ich opanować. Zresztą dosyć już byłem detaliczny w moich opisach, ale robiłbym sobie skrupuły, gdybym czytelnikom tak szczerze katolickiego pisma, jak Wasze, miał pobieżnie referować o tej pielgrzymce do miejsca świętego, skoro takie pismo bulwarowe, jak »Figaro«, poświęca temu zdarzeniu trzy długie artykuły, w których, pomijając drobne niedokładności w szczegółach, znajdują się doskonałe opisy, tchnące dążnością do prawdy. Autor ich, mimo swego skeptycyzmu, zdaje sprawę z tego, co widział, z dobrą wiarą i rzadką bezstronnością, niekiedy nawet z podniosłością uczuć, która mu przynosi zaszczyt. Życzyćby należało, aby więcej skeptyków tego rodzaju przybyło do Lourdes, najprzód, aby studyować fakta, podziwiać je następnie, a wreszcie złożyć u stóp Dziewicy hołd umysłów zwyciężonych namacalnością faktów i serc pokonanych łaską i miłością! W końcu zaznaczę jeszcze, że dziwi mię, iż tyle osób, podróżujących po świecie, by oglądać piękności przyrody w Szwajcaryi lub gdzieindziej, nie przybywają do Lourdes, gdzie oko zachwyca się czarującemi widokami natury, a równocześnie serce i dusza poją się wrażeniami nadprzyrodzonemi. (Kur Pozn.).

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W ćwiczeniach duchownych, które przeszłego tygodnia od 30-go sierpnia do 3-go września się odbywały w seminaryum duchownem w Brunsberdze, brało udział 44 księży.

Chełmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup chełmiński wydał następujące rozporządzenie, dotyczące Świętopietrza:

»Położenie przykre, w jakiem Stolica Apostolska obecnie się znajduje, wymaga, żeby i w tej dyecezyi, w której nie tak jak w innych dyecezyach regularne datki się składają, ofiary dla Ojca św. się powiększyły. W tym celu rozporządzam niniejszem, aby aż do dalszego rozporządzenia, prócz przepisanej już dawniej kolekty w pierwszą niedzielę postu, jeszcze też w pierwszą niedzielę miesiąca września takowa kolekta na Świętopietrze co rok się odbywała i w poprzednią niedzielę z kazalnic zapowiedzianą była. W tym roku kolekta ta w drugą niedzielę września się odbędzie i w poprzednią niedzielę się zaleci. Datki dla Ojca św. należy księżom dziekanom do końca września doręczyć, a ci mają je aż do połowy października do kasy biskupstwa odstawić.

Pelplin, 23 sierpnia 1897.

Biskup chełmiński † **Leon.**"

Hanower. Wielkie wrażenie w szlacheckich kołach sprawiło nawrócenie żony hr. Bernstorff-Wehningen, posła do sejmu niemieckiego, na łono Kościoła katolickiego.

Rzym. Niektóre gazety donoszą, że ks. kardynał Mieczysław Ledóchowski ma wkrótce złożyć urząd prefekta Propagandy.

Na wrzesień

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego po wsiach za 25 fen.

Wieczory teraz już dłuższe, więc i czasu więcej do czytania.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Przy jeziorze Długim, gdzie obecnie budują koszary, natrafiono w ziemi przy zakładaniu fundamentów na szkielet mężczyzny. Zdaje się, że zajść musiała dotąd nie wykryta zbrodnia.

— W czasie burzy we środę zeszłego tygodnia uderzył piorun w budynki gospodarcze pewnego posiedziciela w Pluskach i spalił takowe. Również uderzył piorun w dom posiedziciela w Jakóbowie, w powiecie ostrudzkim. Nadto zabił piorun w okolicy Mielna (w ostrudzkim) żołnierza wraz z koniem.

— Na tór kolejowy pomiędzy Szczytnem a Gromem, w bliskości wioski Korpele położył jakiś psotnik trzy wielkie kamienie, tak, że pociąg stanąć musiał. Psoty tej dopuścić się miało kilku chłopaków pasących bydło, których jednakże dotąd nie wykryto.

— Z sądu. 20-letni pisarek Paweł Molenhauer ztąd skazany został na 6 miesięcy więzienia za dopuszczenie się występku przeciw moralności na małej dziewczynce.

— Robotnik Milewski ztąd za hałasowanie i potłuczenie okien u kupców Vollerthuna i Flatowa skazany został na półtora roku więzienia.

— Fałszywe 10-markówki pojawiły się w obiegu. Wybity jest na nich znak mennicy A data 1875; na stronie odwrotnej znajduje się podobizna cesarza Wilhelma I. Są one robione z mięszaniny, w której zawiera się wiele ołowiu i dla tego mają dźwięk głuchy. Poznać je także można po błędnem odbiciu prawej szpony orła cesarskiego.

— Mistrz rzeźnicki p. August Rohrigk kupił od przewodniczącego biura, p. Adolfa Klein dom położony w ul. Warszawskiej nr. 32, za 15,000 m.

— Księdzu dziekanowi Teschner w Olsztynie zlecono lokalną inspekcyą nad szkołami w parafii olsztyńskiej.

— W składzie cygar pana Sommer przy ulicy Górnej znajduje się murzyn, jako sprzedawacz. Jest on celem podziwu ciekawej gawiedzi.

— Małżonkowie Assmann obchodzili tu w poniedziałek złote wesele. Ks. dziekan Teschner miał przemowę do jubilatów, następnie odprawił mszą św., wśród której jubilaci i ich familia przyjęła Komunią św. Na zakończenie odśpiewano »Te Deum«.

— Od soboty mamy powietrze prawdziwie jesienne. Zimny a silny wiatr, który wiele szkody wyrządził, panuje wraz z przepadającym dość ulewnym deszczem.

— Ceny zboża w bieżącym roku najprawdopodobniej nie obniżą się, jest nawet nadzieja, że zboże pójdzie w górę. Aby zboże bardzo podrożeć miało, tego

---

4) **NIEDZIELE U STAREGO GRZEGORZA.**

(Ciąg dalszy.)

Grzegórz rad z wrażenia, jakie uczynił na Młotkowskim, ale nie dając tego poznać po sobie, tak rzecz swoją dalej prowadził.

— Macierzyńskie serce Małgorzaty rozpływało się w boleści, rzęsiste łzy ciekły po zmizernionej twarzy, a ciężkie westchnienia wydobywały się ze ściśnionej piersi. Dokończywszy roboty, powracała właśnie z pełnym koszykiem ku domowi, kiedy zwrócił jej uwagę jakiś człowiek postępujący zwolna ową wybrukowaną ścieżką od kościoła. Ubranie jego wskazywało dziada, jakiego często spotykać nam się zdarza, chodzącego po prośbie ode wsi do wsi, w łachmanach, z torbą lub sakwami przewieszonemi przez plecy, długim kijem kowanym, opatrzonym w kolce jeża, dla obrony od napastujących psów; dziada, jakich niestety pełne są u nas drogi i karczmy, przed i po każdym odpuście i jarmarku, przed i po każdym bogatszym pogrzebie, na który się zbierają o kilka mil w około, jak dzikie ptastwo na pastwę, narzekaniem i płaczem wyłudzając jałmużny, które idą po większej części na hulanki, pijatyki i rozpustę. Oj! tak moi bracia! — żebractwo stało się u nas niestety dla wielu próżniaków lekkim sposobem do życia. Niejeden zdrowy chłop, zapuściwszy brodę i przedrzeźniając kalectwo, wydurza litość dobroczynnych ludzi, z krzywdą istotnie biednych starców i kalek, nie będących w stanie zapracować sobie na kawałek chleba, nie pomnąc jak ciężko grzeszy przeciwko Bogu, który wskazał człowieka na pracę, przeciwko dobroczyńcy, którego oszukuje, przeciwko istotnie biednemu, którego tym sposobem okrada, przeciwko wreszcie najpiękniejszemu uczuciu miłosierdzia, którem poniewiera — taki niechaj wie, że pomiatając miłosierdziem, pomiata tem, co mu w godzinę jego śmierci najpotrzebniejszem będzie. Ale powróćmy do naszej powieści.

— Rysy twarzy owego żebraka, choć mocno ogorzałe, były dosyć przyjemne, wzrost dobry, choć nieco pochylony. Zbliżywszy się on do Małgorzaty, nie wyciągnął ręki po wsparcie, którego ubogi żebrakowi nigdy odmawiać nie zwykł, nie zanucił pobożnej pieśni, jak to jest ich zwyczajem, lecz stanąwszy przed nią i wpatrzywszy się bacznie w jej twarz, donośnym wyrzekł głosem:

— Małgorzato, pozdrawiam cię!...

— Zkądże wy mnie znacie, mój dziadku — odrzekła kowalka, ukrywając mimowolnie wzruszenie i niespokój.

— Zkąd ja ciebie znam? — odrzekł spokojnie żebrak — o! znam cię od dawna: kiedy pierwsze twoje kwilenie odbiło się o ściany dworku nad Bzurą w Sochaczewie, w którym rodzice twoi mieszkali, kiedyś później, małą będąc dziewczynką, uprawiała swój ogródek, zasiewając go ponsowemi makami i nogietkami; kiedyś biegła ze mną na górę zamkową oglądać zwalisk wspaniałego niegdyś mieszkania królowej Bony; gdyś drząc z obawy i tuląc główkę na mojem ramieniu, słuchała rozmaitych baśni o ukazywaniu się pokutującego ducha owej królowej; kiedyś wreszcie w małej łódce puszczała się ze mną potajemnie na połów ryb i węgorzy, gdyż matka twoja tego nie lubiła i nieraz za przekroczenie to surowo ukarała.

— Któż więc jesteś, dla Boga?! — zawołała pełna zdziwienia Małgorzata; — nikt, prócz brata Jędrzeja, nie mógłby o tem wiedzieć i tego mi przypominać. Czyliżbyś ty rzeczywiście był tym Jędrzejem, któregośmy mieli za zginionego w odległych krajach i o którym od lat dwunastu żadnej nie było wieści?

Dziad zdjął czapkę, złożył ręce, odmówił cicho krótką modlitwę, poczem zwracając się ku Małgorzacie, pełnym szczególnego wyrazu rzekł głosem:

— A gdybym też był Jędrzejem, jakżeby mnie przyjęła Małgorzata, jedyna moja na tej ziemi krewna, mnie, którego całym mieniem są te oto łachmany i ta dziadowska torba?

— Jak najprzywiązańsza siostra — zawołała Małgorzata — ale przekonaj mnie wprzódy, że istotnie jesteś moim bratem jakim znakiem, jaką pamiątką, bo jakżeż pod dach mój mam przyjąć obcego i uszczuplić dla niego chleba i tak dość skąpo dzieciom udzielanego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie trzeba się spodziewać. Na całym świecie zebrano tyle zboża, ile go potrzeba. W ubiegłym zaś roku zebrano na 50 milionów korczyków więcej, aniżeli było potrzeba. Pszenica obrodziła się bardzo dobrze; żyto średnio, lecz na owies i jęczmień będzie popyt bardzo wielki, ponieważ te dwa ostatnie gatunki zboża wydały bardzo lichy plon. Rosya, która w Europie najwięcej zboża produkowała, latosiego roku ma liche urodzaje; wywóz zatem zboża z Rosyi będzie wielce ograniczony. Już dzisiaj Rosya skupuje żyto z Mazur; w tych dniach w okolicach Mieruniszek sprzedał pewien majątkarz do Rosyi dwa wozy żyta, które zakupił rząd dla wojska. Urodzaje w Ameryce są dobre. W Niemczech są urodzaje dobre, ale klęski na Śląsku, Badenii i w Wyrtembergii spowodowały, że trzeba będzie dla Niemiec sprowadzać także zboże z obcych krajów. Ogółem więc powiedziawszy: ceny zboża jeżeli się podniosą, to bardzo nieznacznie, a najprawdopodobniej pozostaną niezmienione.

* **Bartąg.** Odpust Opatrzności Boskiej nie zgromadził tyle, co po inne lata ludzi, a to zapewne i dla tego, że równocześnie odbywał się odpust św. Rozalii w Purdzie. Kazanie polskie powiedział na cmentarzu ks. kapelan Osiński z Gietrzwałdu, niemieckie w kościele ks. prob. Erdman z Szombruka.

* **Butryny.** 60-letni posiedziciel Barczewski w Przykopie dostał się pod wóz z torfem i zranił się niebezpiecznie w głowę i ramię. Lekarz wątpi o jego wyzdrowieniu.

* **Purda.** U gospodarza Pompeckiego na wybudowaniu ukąsiła żmija w łeb konia na pastwisku. Wyleczono go ziarnkami od leśniczego. Również ukąsiła żmija syna gospodarskiego Kempę w nogę. Pasterz z Pajtun wyciął to miejsce chłopakowi, który jest teraz zdrowy.

* **Szomfald.** 16-letni pasterz posiedziciela Bauchrowicza na wybudowaniu zostawił pewnego dnia drzwi od chlewu otwarte, tak, że bydło wyszło sąsiadowi w kartofle. W złości pasterz wyskoczył i gnając je z powrotem okładał tak nielitościwie kijem, że trzem sztukom bydła złamał kość pacierzową i zdechły one po krótkim czasie, a dwa później. Posiedziciel ponosi skutkiem tego wielką szkodę. Brutalnego chłopaka podano do kary.

* **Nibork.** Nie w Uzdowie, tylko w Narzymiu znalazł organista w organach pudełko z dwoma trupami dziecięcemi.

* **Działdowo.** W niedzielę nadeszły dwa nowe dzwony dla tutejszego kościoła. Ulane one zostały w Gdańsku u p. Kolier. Większy dzwon waży coś nad 14 centnarów, mniejszy coś nad 7 centnarów. Jako trzeci dzwon jest ważący około 4 centnary z liczbą roku 1597. Poświęcenie tutejszego kościoła odbędzie się w połowie września lub na początku października r. b.

* **Piława.** 14-letnia córka ogrodnika M. podlewała na cmentarzu kwiaty. Gdy ukończyła swoją pracę, chciała sięgnąć fartuch, który powiesiła na kraty pewnego grobowca i który spadł na drugą stronę. Przystawiła sobie ławeczkę i przechyliła się nad kratami. Wtem ławka przewróciła się, a dziewczę zawisło na ostrych żelaznych kratach. Na krzyk nieszczęśliwej przybiegła pewna kobieta i uwolniła ją z strasznegn położenia. Gdy dziewczę znalazło się wreszcie w domu rodzicielskim, padło zemdlone. Krata jedna zagłębiła się w prawy bok, ale na szczęście nie uszkodziła szlachetnych organów.

* **Ełk.** Jeden z gburów mazurskich przesłał »Gazecie Ludowej« list, w którym tak się wyraża o wychodztwie ludu mazurskiego w głąb Niemiec, a mianowicie do Westfali: »Specyalna komisya z Bydgoszczy, która się zajmuje parcelacyą majątków i oddaje owe parcele na spłatę rentową, nie jest taką dobrodziejczynią, jak to się wydaje. Z tej parceli trudno się wyżywić, a do tego spłacać rocznie rentę, to jeszcze trudniej. Z 20 morgowej parceli płaci się renty rocznie 150 marek, z 40 morgowej parceli płaci się renty rocznie 180 talarów. Z początku zdaje się, że to łatwa rzecz spłacać tę parę talarów, ale gdy rzeczywiście trzeba płacić, wtedy trudno jest zebrać ten grosz. A tu płać blisko 60 lat! Dziwują się, że Mazurzy wychodzą tak gromadnie do Westfalii. Ale czemu to się dziwić? Jeżeli Mazur ma np. taką parcelkę, a tu trzeba płacić roczną rentę, to zkąd wziąść pieniądze? Jedzie się do Westfalii, aby tam zarobić potrzebne pieniądze. Prawda, że jak chłopa nie ma w domu, to i rola gorzej uprawiona i dobytek nędzniej dopatrzony; ale cóż robić. Lecz to wychodźtwo do Westfalii ma jeszcze i drugą inną stronę. Przychodzą żniwa, u nas robotnika za pieniądze się nie dostanie. Nasz brat Mazur po Westfalii się tłucze i szuka roboty, a tu w domu, wszędzie, w każdym miejscu dostanie robotę i nawet dobrze płatną. Na Mazurach siedząc nie znajdzie sposobności przywyknąć do złych obyczai, ale tam, w Westfalii, pomiędzy tak różnym narodem, traci na zdrowiu i na cnocie.

* **Malbork.** Małym teszyngiem odebrał sobie życie robotnik Tyrus w Hopach z obawy przed karą więzienną.

* **Brodnica.** Dnia 31-go z. m. obchodził uroczyście ks. profesor lic. Franciszek Ossowski 25 rocznicę kapłaństwa.

* **Grudziądz.** Od 31-go sierpnia do 3-go września odbywał się tu w seminaryum nauczycielskiem pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego dr. Kretschmera z Gdańska, w obecności ks. dziekana Kuhnerta jako komisarza biskupiego i dwóch radzców szkólnych, ks. Plischkego z Gdańska i Pfenniga z Kwidzyna, powtórny egzamin nauczycielski. Stawiło się 12, z tych 9 uznano za zdatnych do objęcia definitywnego posady nauczycielskiej. Są to nauczyciele: Borowski z Osieka, Buda z Trzciana (Honigfelde), Cymanowski z Czerska, Franz z Dziarnówka (Kl. Sehren), Görick z Oliwy, Murszewski z Lipek, Radke z Pawłówka, Schütte z Polnic i Zawacki ze Złotoryi.

* **Z grudziądzkiego.** Fabryka syrupu w Boguszewie należąca do p. Müllera z Kitnowa, spłonęła do szczętu. Szkodę obliczają na 200,000 marek. Wielu robotników utraciło przez pożar pracę. Zamówienia wielkich domów kupieckich nie mogą zostać wykonane, bo odbudowanie fabryki ukończonem będzie dopiero na wiosnę.

* **Sulęczyn** (pow. kartuzki, Prusy Zach). Nowy budynek dla powiatowego inspektora szkólnego już był pod dachem i właśnie kończono sklepienie ponad sklepami, gdy nagle zawaliło się całe sklepienie, a południowa część gmachu zarysowała się od dołu do góry. Nie było innej rady, jak uszkodzony koniec rozebrać aż do fundamentu, który widocznie był za słaby. O mały włos byłoby sklepienie przywaliło dwóch mularzy. Widocznie, że i panowie budowniczy pomylić się mogą w swych rysunkach. Lud powiada, że fundamenta nie były z Bogiem zakładane, bo w dwa katolickie święta pracowali przy nich Brandenburczycy i Pomorczycy, co im sił starczyło.

* **Bydgoszcz.** Zeszłego czwartku wieczorem około 10 godz przyszło na ul. Kolejowej do krwawej sceny. Przechodził tam czeladnik ślusarski Paweł Rosenthal z swą narzeczoną. Naprzeciw nich szli robotnik Jan Urbański i woźnica Wilhelm Rehr. Pomiędzy Urbańskim a Rosenthalem przyszło do bójki, przyczem Urbański dobył noża i żgnął przeciwnika swego trzy razy i to dwa razy w plecy i raz w piersi. Rosenthal padł na ziemię i musiano go odnieść do lazaretu miejskiego, gdzie po krótkim czasie umarł. Pchnięcie w piersi trafiło w piersi i było śmiertelne, dwa inne pchnięcia zraniły płuca. Urbański został aresztowany. Na policyi przyznał się do winy. Z Urbańskim i Rehr aresztowany. Zabity Rosenthal liczy 22 lata.

* **Gniezno.** Przed mniej więcej 8 laty wydarzyło się u tutejszego urzędnika sądowego M. o tyle nieszczęście, że 17-letnia córka jego została raniona w twarz wystrzałem z rewolweru i to skutkiem nieostrożności własnego brata. Lekarz doktór Kosswig wziął ranną natychmiast w opiekę, ale kuli nie mógł w żaden sposób wykryć, w którem miejscu się znajduje. Rana niedaleko nosa niedługo się zagoiła i przypuszczano, że panna połknęła kulę. Minęły lata i zapomniano już całkiem o nieszczęściu. Teraz jednak skarżyła się owa panna na ból zębów i niedługo trwało, a wypadł jej jeden ząb oczny, przyczem spostrzegła, że jakiś twardy przedmiot pokazuje się przy podniebieniu i to na tem samem miejscu, na którym znajdował się ząb, który jej wypadł. Po kilka razy chwyciła palcami za obolałe miejsce i w końcu udało się jej wydobyć ów twardy przedmiot. I twardym tym przedmiotem była kula rewolwerowa.

* **Z Poronina** (w Galicyi) donoszą do »Now. Ref.« że w Szaflarach obok Zakopanego zamordował w tych dniach Hersz Feber, żyd, szynkarz, w okropny sposób chłopa straż odbywającego. Przyczyną morderstwa miała być obawa, aby strażnik nie doniósł władzy o przemycaniu przez Febera spirytusu. Nieszczęśliwej ofiarze wycięto język i wbito kołek w gardło. Zbrodni dokonał Feber przy pomocy swych dwóch synów. Oddany w ręce sprawiedliwości, ofiarował kilka tysięcy, aby mu dozwolono uciec.

* **W Antwerpii** w Belgii popełniono podobne morderstwo, jak przed kilku tygodniami w Berlinie. I tam zamordował niewyśledzony dotąd morderca dwie starsze panie, żyjące z procentów, a mieszkające wspólnie. W tym wypadku zbrodniarz lepiej się obłowił, jak w Berlinie, bo samej gotówki wpadło mu w ręce 150,000 mrk., podczas gdy morderca Goenczi w Berlinie znalazł w mieszkaniu ofiar niespełna 4000 marek.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie natychmiast drukarnia „Gaz. Olszt“.

12 mórg roli

w Stawigudzie mam na sprzedaż.

Antoni Trudziński

w Gągławkach.

Wielki wybór. Przy zakunie za gotówkę rabat.

Skutkiem wielkich zakupów jestem wstanie moim odbiorcom **bardzo tanie** ceny stawiać i polecam między innemi:

Półwełniane materye na suknie	od 27 fen.	za metr
Czystowełniane „ „ „	„ 45 „	„ „
Materye na powłoki wzorzyste	„ 23 „	„ „
Płótna na koszule i dowlas	„ 18 „	„ „
Materye dla mężczyzn, bukskin	„ 1,50 M.	„ „

aż do najlepszych.

Herrmann Cohn,

Górne przedmieście 9.

Rzetelna obsługa. Stałe ceny.

Sprzedaż drzewa.

W środę, dnia 8-go września rano o 9 w Jełguniu drzewo na pożytki i opał.

W czwartek, dnia 9-go września przed południem o 10-tej w Spręcowie (z obwodów Buchwałd i Dąbrówka) drzewo na opał.

W czwartek, 23-go września przed południem o 10 w Olsztynie (hotel Kopernika) drzewo na opał, tyczki do chmielu, łaty szczepane i okrągłe.

OTWARCIE INTERESU

we wtorek, dnia 31-go sierpnia 1897.

Pozwalam sobie donieść Szanownej Publiczności **Olsztyna** i **okolicy,** że we wtorek, dnia **31-go sierpnia** otworzyłem **w Olsztynie, rynek nr. 20**

Specyalny interes garderoby dla mężczyzn i chłopców,

gotowych i według miary jako i wszelkiej

OBLEKI DLA ROBOTNIKÓW.

Staraniem mojem będzie zawsze za **tanie pieniądze** tylko najlepszy towar oddawać i polecam dla tego i **nie kupującym** odwiedzenie mego składu, gdyż chodzi tu o znaczne oszczędności przy zakupnie.

Aby Szanownej Pnbliczności dać sposobność przekonania się o **taniości** moich rzeczy, pozwalam sobie podać poniżej **cennik** i wyraźnie jeszcze zaznaczam, że nie są to ceny **na zachętę,** ale że rzeczywiście wszelkie towary po podanych poniżej cenach sprzedaję.

1. UBRANIA DLA MĘŻCZYZN:

Męzkie ubrania żakietowe od	**7,50**	**Mrk.**
Męzkie ubrania surdutowe	**16,50**	**„**
Męzkie paletoty	**7,00**	**„**
Męzkie płaszcze od deszczu z peleryną	**10,00**	**„**
Męzkie żakiety	**2,00**	**„**
Męzkie surduty	**9,00**	**„**
Spodnie męzkie (bukskin)	**2,50**	**„**
Kamizelki męzkie „	**1,40**	**„**
Kapelusze męzkie	**1,50**	**„**

2. UBRANIA DLA MŁODZIEŻY.

Ubrania dla młodzieńców, niciane od	**3**	**Mrk.**
Ubrania dla młodzieńców, bukskinowe	**4,50**	**„**
Ubrania dla chłopców niciane	**1,50**	**„**
Ubrania dla chłopców, wełniane	**2,00**	**„**
Ubrania dla chłopców (pojedyńcze)	**1,80**	**„**
Ubrania dla chłopców (eleganckie)	**3,00**	**„**
Spodzienki dla chłopców, bukskinowe ze stanikiem	**1,00**	**„**
Kamizelki dla chłopców	**0,40**	**„**

3. Obleki dla robotników.

Spodnie dla robotników (mężczyzn) od	1,50	Mrk.
Koszule dla robotników	0,85	„
Kamizelki dla robotników	1,00	„
Żakiety dla robotników	1,50	„
Obleki dla robotników	4,50	„

Bluzy dla robotników	1,10	Mrk.
Żakiety dla ślusarzy	1,30	„
Bluzy rzeźnicze	1,30	„
Fartuchy robocze	0,50	„
Gacie	0,80	„

Oprócz tego polecam jeszcze mój

WIELKI SKŁAD MATERYI DO UBRAŃ

według miary, pod kierownictwem **akademicznie wykształconego przykrawacza** który długie lata w jednym z najznaczniejszych interesów na prowincyi zatrudniony był, przy **jak najtańszym obliczeniu,** zawsze wierny moim zasadom:

Wielki obrót, mała korzyść! Rzetelna obsługa! Najtańsze ceny!

D. Scharnitzki

specyalny interes garderoby dla panów, młodzieży i robotników

gotowych i według miary.

OLSZTYN. RYNEK NR. 20.

Wielki wykrój sukna i bukskinu

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)